

PODRÓŻE - POLSKA



**SEROCK -
MIASTO KRÓLEWSKIE
NAD NARWIĄ**

WOJCIECH BIEDROŃ

Projekt okładki

Redakcja i korekta

Redakcja techniczna

© Copyright by Wojciech Biedroń

Tytuł: Podróże - Polska Serock - miasto królewskie nad Narwią

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku, filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN dla edycji ebooka 978-83-967397-5-9

Jeśli macie Państwo pytania, uwagi do publikacji, albo chcecie wziąć udział w podróży bądź w trekkingu górskim możecie skontaktować się z autorem pod adresem e-mail: wojciech.biedron@onet.pl

Zdjęcia z okładek: [przednia - zgodnie z ruchem wskazówek zegara]: rzeka Bug wpadająca do Narwi, gmach ratusza w Serocku, Warszawa - miejsce rozpoczęcia rejsu oraz [tylna] autor na wycieczce rowerowej nad Zalewem Zegrzyńskim

Wydanie II, Warszawa 2023

Wydano w Polsce

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	4
I. Wrażenia i relacja z podróży.....	5
II. Rys historyczno - geograficzny.....	25
III. Warianty zwiedzania.....	31
IV. Informacje dodatkowe.....	35
V. Wykaz publikacji.....	39

Fot.1. „Zefir” w oczekiwaniu na pasażerów



Wstęp

Po drugim rejsie do Serocka postanowiłem, że również i to miasteczko o kilkusetletniej tradycji muszę koniecznie opisać. Tym bardziej, że był to pierwszy obiekt mojego zainteresowania, który jak to robię od pewnego czasu, chciałem udokumentować i podzielić się tym, do którego przybyłem szlakiem wodnym. Od lat ZTM w Warszawie organizuje weekendowe wycieczki do Serocka. Ze względu na niski stan Wisły statek, wypływa z Żerania (zamiast z Podzamacza) na Wiśle, aby po ponad dwugodzinnej podróży zacumować w na lewym brzegu Narwi naprzeciw wpadającego do niej Bugu.

Do Serocka można się dostać też transportem kołowym (autobusem oraz samochodem) ale ze względu na wyjątkowość rejsu polecam ten właśnie sposób. Jedynymi towarzyszami podróży będą pasażerowie „Zefira” oraz mijający nas kajakarze. Kiedy wypłyniemy na Zalew Zegrzyński trzeba się liczyć z tym, że amatorów żeglugi, czy wodnych sportów (inne statki, żaglówki, rowerki wodne, czasem motorówki) będzie więcej, ale dzięki temu, że akwen jest ogromny, nie będzie tłoczno. Sam Serock też nie powinien nas znużyć nawet jeśli trafimy na targowy dzień czyli w sobotę.

Jakiś czas już po rejsie statkiem dotarłem dwukrotnie ze znajomymi na rowerze nad Zalew Zegrzyński. Za pierwszym razem pokonaliśmy ponad 50 km tam i z powrotem a za drugim przeszło 80 km też tam i z powrotem.

Wojciech Biedroń

I. Wrażenia i relacja z podróży

Od lat warszawiacy oraz przyjezdni turyści mogą wyruszyć na rejs przez Kanał Żerański i po przepłynięciu Zalewu Zegrzyńskiego spędzić około 2-3 godzin w malowniczym Serocku. Na końcu książki podaję odnośniki, które po kliknięciu umożliwią nam zakup biletów na rejs.

Płynąc drugi raz, tym razem w towarzystwie mojej mamy wiedziałem już co mnie czeka. Jediną różnicą była pora roku, gdyż za pierwszym razem był to czerwiec a przy powtórce, odbywając drugą podróż, płynąłem we wrześniu. Warto zawnazsu zarezerwować bilety, bo rejsy cieszą się dużym zainteresowaniem i czasem nawet na tydzień naprzód bilety są już wyprzedane.

Z tego względu, że miejsce z którego wypływa „Zefir” (statek, który może zabrać ponad 100 osób na pokład) zostało przesunięte z Podzamcza na Żerań, ZTM podstawia specjalne autobusy. W drodze powrotnej również można z nich skorzystać i zameldować się z powrotem na warszawskim przystanku Podzamcze nad Wisłą.

Rozpoczynając rejs byliśmy trochę niepewni, gdyż w sobotni poranek było zimno i przez chwilę zaczął kropić deszcz. Na szczęście, kiedy autobus zabrał nas z chłodnego Podzamcza i gdy już nas dowiózł na Żerań, pogoda się ustabilizowała. W Serocku momentami nawet pokazało się słońce, ale o tym za chwilę.

Kiedy już po sprawdzeniu biletów wraz z innymi pasażerami czekaliśmy na rozpoczęcie rejsu, okazało się, że nie przybyło na czas aż kilkoro maruderów.

Wkrótce pośród wycieczkowiczów dało się słyszeć głosy niezadowolenia i gdy zobaczyliśmy spóźnialskich jak podchodzą z biletami do kapitana statku i gdy wreszcie jego pomocnik zakręcił kołowrotkiem (gdyż trap trzeba było podnieść do góry i odcumować statek) odetchnęliśmy z ulgą. Usłyszeliśmy silnik i po chwili ruszyliśmy na północ.

Rejs po kanale i zalewie

Na Zefirze pokład składał się z dwóch części: jedna „oszkłona” z plastikowego przezroczystego pleksiglasu i druga w pełni otwarta tzn. nie było tam, żadnych okien tylko metalowe framugi. Statek był zadaszony, ale w przypadku zacinającego deszczu czy wiatru w części bez okien trzeba było liczyć tylko na kurtkę.



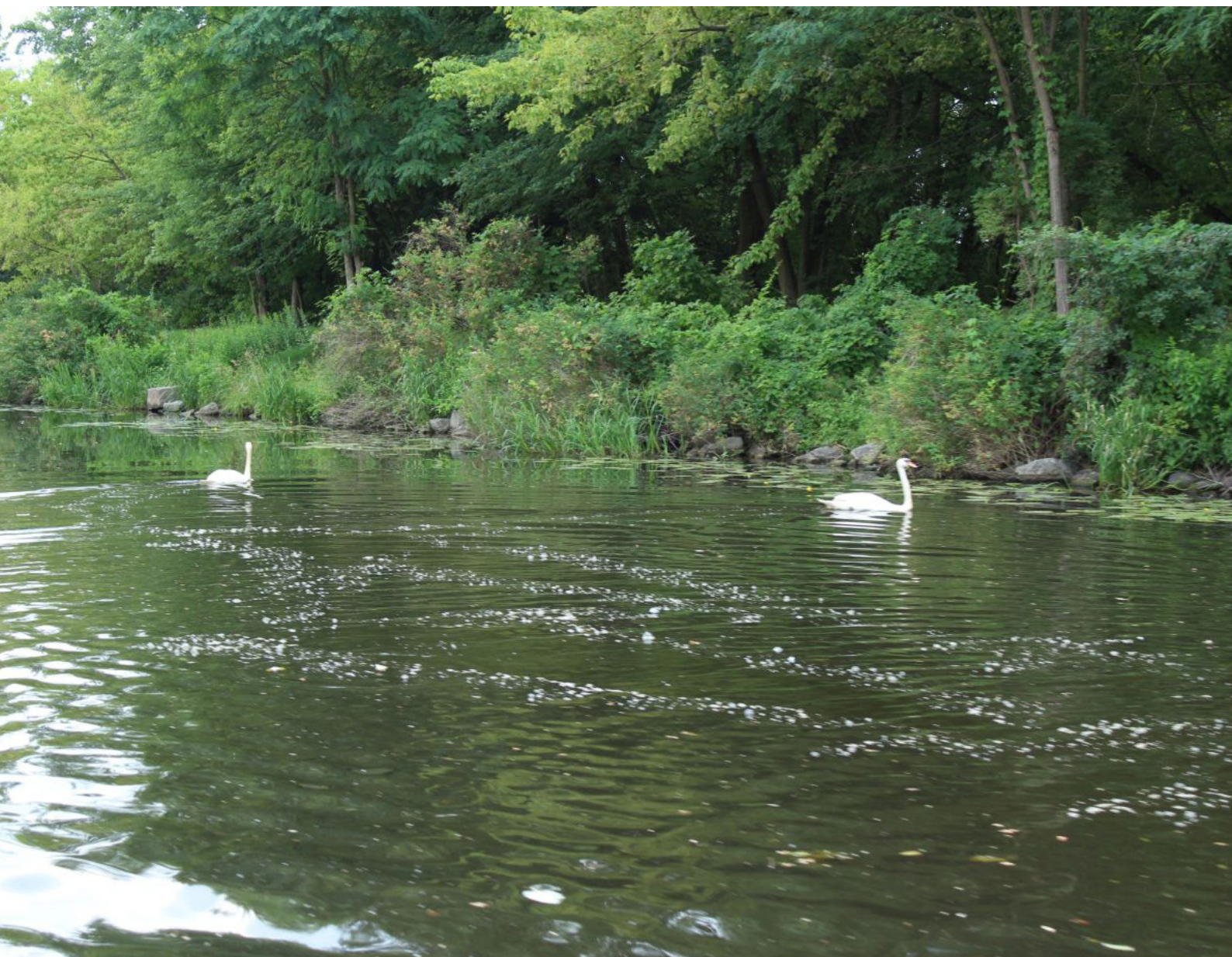
Fot.2. „Zefir” sprawia wrażenie bardzo stabilnego, ale na wszelki wypadek na górze możemy dostrzec szalupy ratunkowe

W sumie za pierwszym razem płynąc sam i za drugim razem z mamą trafiłem na idealną pogodę, gdyż nie było ani za zimno ani za gorąco. Co chwila mijaliśmy stadka krzyżówek. Jak widać te popularne ptaki upodobały sobie rzeki naszym kraju i gdziekolwiek jestem na jakimś szlaku wodnym zawsze mi towarzyszą, albo wszystkie w maskujących szarych barwach albo ładnie ubarwione samce w okresie godowym.



Fot.3. Tym razem małe stadko przycupnęło na drewnianym pomoście

Kanał żerański nie jest szeroki, ale pomimo tego, że czasem zbliżają się do niego ulice bądź płynie się pod mostem to rejs był cały czas spokojny.



Fot.4. Napotkane łabędzie nie przejęły się naszą obecnością

Obserwowałem towarzyszy podróży i choć teraz nie było tak dużo dzieci jak ostatni razem, przez to było spokojniej, to część osób prowadziła ożywione dyskusje. Była grupka, która siedziała dwa stoły dalej i miałem wrażenie, że w ogóle ich nie interesuje co się dzieje po obu stronach burty. Ale byli też wycieczkowicze, którzy co chwila robili zdjęcia.



Fot.5. Podczas pierwszego rejsu było bardziej słoneczniej niż za drugim razem

Rejs po kanale niewątpliwie jest czymś innym niż spotkanie w pubie, ogródku piwnym czy nawet na grillu. Pomimo tego, że płynie się statkiem to nie trzeba cały czas siedzieć. W dowolnym momencie można wstać, przejść się i rozprostować kości. Na „Zefirze” jest mini kuchnia, gdzie można zjeść kielbasę na gorąco z musztardą i ogórkiem. Jest też kawa i herbata, ale warto zabrać coś do przegryzienia. Gdyż apetyt dopisuje. Na statku jest też toaleta więc nic nieprzewidzianego nie powinno nam zakłócić rejsu. O ile droga po kanale może wydawać się nużąca to moment wpływania na Zalew Zegrzyński robi wrażenie. Kiedy wypływa się na tak wielki akwen to zmienia się perspektywa, tym bardziej, że są tam inne statki, sporo żaglówek i innych jednostek pływających.



Fot.6. Pomimo tego, że zerwał się wiatr i pojawiły się fale „Zefir” ani drgnął może zatem jego nazwa ma wprowadzić w błąd?